

□ Czas czytania: 3 min.

Sztuka bycia jak ksiądz Bosko: „Pamiętajcie, że wychowanie jest sprawą serca i że tylko Bóg jest jego panem, i nie będziemy w stanie odnieść sukcesu w niczym, jeśli Bóg nie nauczy nas tej sztuki i nie da nam do niej kluczy”. (MB XVI, 447)

Drodzy przyjaciele, czytelnicy *Biuletynu Salezjańskiego* i przyjaciele charyzmatu Księdza Bosko. Piszę do was to pozdrowienie, powiedziałbym prawie na żywo, zanim ten numer trafi do druku.

Mówię tak, ponieważ scena, o której wam opowiem, wydarzyła się zaledwie cztery godziny temu.

Niedawno przybyłem do Lubumbashi. Przez ostatnie dziesięć dni odwiedzałem bardzo ważne miejsca działalności salezjańskiej, takie jak obóz dla uchodźców w Palabek – dzisiaj, dzięki Bogu, ci ludzie żyją w o wiele bardziej humanitarnych warunkach niż wtedy, gdy do nas przybyli – a z Ugandy przeniosłem się do Demokratycznej Republiki Konga, do torturowanego i ukrzyżowanego regionu Goma.

Obecność salezjańska jest tam pełna życia. Kilka razy mówiłem, że moje serce było „dotknięte” (*touché*), to znaczy poruszone widząc dobro, które jest czynione, widząc obecność Boga nawet w największym ubóstwie. Ale moje serce zostało dotknięte bólem i smutkiem, gdy spotkałem niektóre z 32 000 osób (głównie osoby starsze, kobiety i dzieci), które są zakwaterowane na terenie salezjańskiego ośrodka *Don Bosco-Gangi*.

Ale o tym opowiem następnym razem, ponieważ muszę dać temu odpocząć w moim sercu.

„Tatuś” chuliganów z Gomy

Teraz chcę tylko wspomnieć o pięknej scenie, której byłem świadkiem podczas lotu, który zabrał nas do Lubumbashi.

Był to niekomercyjny lot średniej wielkości samolotem. Kapitan był znajomym, nie moim, ale miejscowych salezjanów. Kiedy przywitałem się z nim w samolocie, powiedział mi, że uczył się zawodu w naszej szkole w Gomie. Powiedział mi, że były to lata, które zmieniły jego życie, ale dodał coś jeszcze, mówiąc mi i nam: a oto ten, który był dla nas „tata”.

W kulturze afrykańskiej, kiedy mówisz, że ktoś jest tatą, mówisz coś ekstremalnego. I nierzadko tatusiem nie jest osoba, która spłodziła tego syna lub córkę, ale ta, która faktycznie się nim opiekowała, wspierała i towarzyszyła mu lub jej.

Kogo miał na myśli dowódca, mężczyzna w wieku około 45 lat, z młodym synem pilotem towarzyszącym mu w locie? Miał na myśli naszego salezjanina koadiutora (tj. nie księdza, ale konsekrowanego świeckiego, arcydzieło charyzmatu salezjańskiego).

Ten salezjanin, brat Onorato, hiszpański misjonarz, jest misjonarzem w regionie Goma od ponad 40 lat. Zrobił wszystko, aby umożliwić powstanie tej szkoły zawodowej i wielu innych rzeczy, z pewnością razem z innymi salezjanami. Poznał komendanta i kilku jego przyjaciół, kiedy byli tylko zagubionymi chłopcami w sąsiedztwie (tj. wśród setek chłopców). Dowódca powiedział mi, że czterech jego towarzyszy, którzy w tamtych latach byli praktycznie na ulicy, studiowało mechanikę w domu Księdza Bosko, a teraz są inżynierami i zajmują się konserwacją mechaniczną i techniczną małych samolotów swojej firmy.

Salezjański „sakrament”

Cóż, kiedy usłyszałem, jak dowódca, były wychowanek salezjański, powiedział, że Onorato był jego ojcem, ojcem ich wszystkich, byłem głęboko poruszony i natychmiast pomyślałem o Księdzu Bosko, którego chłopcy czuli i uważali za swojego ojca.

W listach księdza Rua i biskupa Cagliero Ksiądz Bosko jest zawsze nazywany „tata”. Wieczorem 7 grudnia 1887 r., kiedy stan zdrowia Księdza Bosko pogorszył się, ks. Rua po prostu zatelegrafował do biskupa Cagliero: „Tata jest w alarmującym stanie”. Stara piosenka kończyła się słowami: „Niech żyje Ksiądz Bosko, nasz Tata!”. I pomyślałem, jak prawdziwe jest to, że wychowanie jest sprawą serca. I potwierdziłem wśród moich przekonań, że bycie obecnym wśród chłopców, dziewcząt i młodych ludzi jest dla nas niemal „sakramentem”, przez który również przychodzimy do Boga. Dlatego przez lata z taką pasją i przekonaniem mówiłem moim salezjańskim braciom i siostram oraz rodzinie salezjańskiej o salezjańskim „sakramencie” obecności.

I wiem, że w świecie salezjańskim, w naszej rodzinie na całym świecie, wśród naszych braci i siostr jest tak wielu „ojców” i tak wiele „matek”, którzy swoją obecnością i czułością, swoją wiedzą wychowawczą, docierają do serc młodych ludzi, którzy dzisiaj tak bardzo potrzebują, powiedziałbym coraz bardziej, tej obecności, która może zmienić życie na lepsze.

Pozdrowienia z Afryki i wszelkie błogosławieństwa Pana dla przyjaciół charyzmatu salezjańskiego.

Niech Bóg was wszystkich błogosławi.